

MŁODZI GNIEWNI

GAZETKA GIMNAZJALISTÓW Z MYŚLAKOWIC

W TYM NUMERZE

Szkolne życie na gorąco - str. 2-4
Rozmowa kontrolowana - str. 5-8
Co w multimediami piszczy? - str. 9-10
Wspomnień czar - str. 11-15
"Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje obowiązki" - str. 16-17
Co słysząc za miedzą? - str. 18-20
Co mądrego powiedziano... - str. 21
Nauka jest fascynująca - str. 22-23
O nich mówili, mówią i będą mówić - str. 24
Gimnazjaliści też swoje zdanie mają... - str. 25
Słowik na tropie przyrody - str. 26
Suchar powszedni - str. 27
Listy do R. - str. 28

OD REDAKCJI

Droży Czytelniczy!
Jan Kochanowski we fraszce "O miłości" pisał:
"Próżno uciec, próżno się przed miłością schronić,
Bo jako lotny nie ma pieszego dogonić?"
My także doganiamy Was najnowszym numerem "Młodych Gniewnych", w którym poruszamy tematy nie tylko związane z walentynkami. A skoro przed miłością "trudno uciec", to może pogódźmy się z tym faktem i dajmy się ustrzelić Amorowi jego strzałą- przynajmniej w walentynki. Życzymy przyjemnej lektury!

SZKOLNE ŻYCIE NA GORĄCO

CZY MIŁOŚĆ JEST WŚRÓD NAS?

Luty jest miesiącem, kiedy obchodzimy walentynki. Redakcja "Młodych Gniewnych" postanowiła sprawdzić, jak u uczniów klas drugich gimnazjum wyglądają sprawy sercowe. Redagujący gazetkę szkolną opracowali ankietę i poprosili kolegów i koleżanki o jej wypełnienie.

W ankiecie wzięło udział 39 osób. Na pytanie: "Jaki masz status?" 32 uczniów (82%) odpowiedziało: "wolny". W związku są tylko 3 osoby, a 4 drugoklasistów wołało asekurować się odpowiedzią: "To skomplikowane". Wniosek? Ten rocznik to w większości single i singielki.

Ponad połowa ankietowanych- 22 osoby (56%) zadeklarowała, że była kiedyś w związku. 14 uczniów (36%) przyznało, że nigdy jeszcze z nikim nie chodziło, a 3 (8%) w ogóle nie czuje takiej potrzeby. Z tego wynika, że drugoklasiści mają ważniejsze sprawy na głowie niż umawianie się na randki. Czyżby stawiali, na przykład, na naukę?

13 uczniów (33%) pochwaliło się, że było kiedyś na randce. 15 (39%) nie miało okazji tego doświadczyć. Natomiast 11 (28%) uczniów nie wiedziało, czy spotkanie, na którym byli, można zakwalifikować do randki. Tej ostatniej grupie ankietowanych polecamy komedie romantyczne- one rozwieją wątpliwości związane z definicją randki.

Prawie wszyscy drugoklasiści (36-92%) wierzą w wielką miłość i są przekonani, że to uczucie, które warto przeżyć. Pozostali nie są romantykami: 2 osoby uważają, że wielkiej miłości należy się bać, a 1 młody człowiek sądzi, iż wielka miłość nie istnieje. Wniosek? Nad tymi 3 osobami należałoby popracować...

18 uczniów (46%) zauważa, że ktoś w szkole ze sobą chodzi po ich zachowaniu na przerwach- para siedzi obok siebie i ... pisze SMS-a, wpatrując się z miłością w klawiaturę telefonu. 11 osób (28%) "idzie na łatwiznę" i sprawdza status pary na facebooku. Pozostałe 10- (26%) udzieliło innych odpowiedzi. Najciekawsze cytujemy, nie podając źródła, gdyż ankieta była anonimowa: "Chodzą za ręce", "Ściskają się", "Okazują sobie miłość", "Mówią o tym znajomi"...

Drodzy drugoklasiści! Związki, randki raczej Was nie absorbują. Może to i dobrze... Jak śpiewała niegdyś pewna piosenkarka: "Przyjdzie na to czas".

Julia Ptak i Ada Nawrot



Źródło: http://fc02.deviantart.net/fs71/i/2013/155/5/2/rainbow_dash_loves_you_by_galekz-

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



Źródło: <http://ock.click.pl/>

11.01.2015 r. po raz dwudziesty trzeci Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała na całym świecie. Po raz kolejny akcję wsparła nasza szkoła, organizując w Gminnym Ośrodku Kultury „Radar” dużą imprezę charytatywną. Uczniowie sprzedawali ciasta, pracowali w charakterze wolontariuszy WOŚP-u, prowadzili wielotematyczne

kiermasze i bawili przybyłych gości występami artystycznymi. W tym roku zaproszono także uczniów z innych placówek- szkoły tańca, szkół w Łomnicy i Kostrzycy.

Dzieci i młodzież prezentowali układy taneczne, przedstawiali jasełka. Był też występ karacistów i przedstawienia przygotowywane pod okiem nauczycieli. Dodatkowo mogliśmy zobaczyć i usłyszeć młode talenty muzyczne- wystąpiło koło gitarowe pana Jacka Ziarkowskiego, koło wokalnie- gitarowe pana Rafała Wiewióry i uczniowie klasy III b gimnazjum, którzy przygotowali kolędę w wersji instrumentalnej pod opieką pani Sylwii Kędzierskiej. Koło kabaretowe (pod opieką pani Chyży) pokazało w formie skeczu szkołę z nieco innej strony niż zazwyczaj. Całą imprezę prowadził pan Andrzej Pawlonka, Samorząd Uczniowski i jego opiekunowie.

Dochód z tegorocznej Wielkiej Orkiestry został przekazany na rzecz diagnostyki pediatrii, onkologii i kardiologii oraz dla chorych osób w podeszłym wieku. W ten dzień każdy się dobrze bawił- zarówno widz, jak i występujący.

A za rok? Znowu zagramy!

Julia Żurowska

ROZMOWA KONTROLOWANA

W tym numerze "Młodych Gniewnych" przedstawiamy pana Roberta Stachowskiego.

Jakiego wydarzenia dotyczy Pańskie pierwsze miłe wspomnienie?

Ostatnimi moimi miłymi wydarzeniami, których doświadczyłem, były narodziny moich dzieci- Piotra i Julii. To jest niesamowite uczucie widzieć cząstkę siebie w małym człowieku.

Ukończył Pan teologię. Co wpłynęło na wybór studiów przez Pana?

Byłem związany z Kościołem, jako chłopiec służyłem przy ołtarzu. Moja kochana Babcia zawsze mi powtarzała, że z Bogiem żyje się lepiej i łatwiej. A więc chciałem tego Boga poznać bliżej, choć z nauk interesowała mnie historia. To udało mi się zrobić Magistra Teologii z Historii Kościoła - czyli połączyłem jedno i drugie.

Skąd zainteresowanie piłką nożną?

Od igrzysk olimpijskich z Barcelony w 1992 roku, gdzie zobaczyłem polską reprezentację jak wspaniale grała, jak ogrywaliśmy Włochów- mistrzów świata. Piłka nożna wymaga gry zespołowej i indywidualnej, wymaga nie tylko kopania, ale inteligencji i jest widowiskowa- to mnie zafascynowało.

Katecheta czy trener piłkarski? Które zajęcie Pana bardziej satysfakcjonuje?

Jedno i drugie- jako katecheta mogę dawać przykład, że można być człowiekiem wierzącym i mieć pasję taką, jaką jest piłka. Sport i religia mają wiele wspólnego, trzeba mieć wiarę, nadzieję i miłość.

Piłka nożna to Pana jedyna "sportowa miłość"? A może istnieje jeszcze jakaś dyscyplina sportowa, którą szczególnie lubi Robert Stachowski?

Piłka nożna jest jedyną miłością sportową, choć interesują mnie zawsze wyniki innych dyscyplin, szczególnie kiedy gra reprezentacja Polski tak jak teraz piłka ręczna -to jest miłe, kiedy jesteśmy w czymś dobrzy.

Kogo by Pan zaproponował na autorytet dla młodzieży?

W moim życiu poznałem dwa autorytety, które bym zaproponował- to jest Jan Bosko- włoski święty oraz nasz święty Jan Paweł II. Żyli w różnych czasach, ale wspaniale pracowali z młodzieżą.

Przyjrzyjmy się naszemu "szkolnemu ogródkowi". Czy można się w nim doszukać osób, które Panu imponują w jakiś sposób?

Ogólnie to nie chciałbym nikogo szczególnie wyróżniać, bo każdy z naszych kolegów posiada jakieś charyzmaty, ale jedynie to, czego mi brakuje, to może takie opanowanie i spokój w pracy, jaki ma Pani Joanna Panek- można się od niej tego uczyć.

Czy jest jakaś максима, z którą Pan się szczególnie identyfikuje?

Mam takie dwie maksymy :

"Carpe diem" - "chwytaj dzień"- z każdego dnia trzeba wyciągnąć tyle dobra, ile można, cieszyć się, że mogliśmy przeżyć ten dzień w pracy, szkole, w domu z dziećmi.

"Kochajmy ludzi, bo szybko odchodzą" - to moją drugą maksymą. Jeśli skupimy się tylko na tym, co nas dzieli, to czasem nie zobaczymy, ile wspaniałych chwil z osobami bliskimi mogliśmy przeżyć. Trzeba kochać ludzi, bardziej patrzeć na ich pozytywy. Wtedy życie w pracy, w szkole, w domu jest przyjemne, nasze życie nabiera głębszego sensu niż gonitwa za karierą, pieniędzmi.

„Plusy” i „minusy” myślakowickich gimnazjalistów...

Jeśli można tak mówić, to tylko w plusach. Pracuję w naszej szkole już szósty rok. Przyznam szczerze, że mamy wspaniałych uczniów- są spontaniczni, inteligentni, otwarci na różne problemy. Uczniowie naszej szkoły tworzą klimat bardzo pozytywny. Ja czuję się wśród nich bardzo dobrze i nie zamieniłbym tej szkoły na żadną inną.

Gdyby miał Pan możliwość wzięcia udziału w „wyprawie życia”, gdzie by Pan się udał ?

W trzy miejsca- jedno to Jerozolima - Izrael, Lourdes i Paryż we Francji.

Jakiej muzyki Pan słucha?

Polski rock i ostatnio muzyka francuska bardzo mi się spodobała.

Czy jest jakiś gadżet, który chciałby Pan bardzo mieć?

Raczej nie, wszystko czego potrzebuję, posiadam.

Dlaczego trzyma Pan piłkę za biurkiem?

Hehehe, uczniowie widzą wszystko. Tak, trzymam piłkę, ponieważ swego czasu na przerwach brałem piłkę i grałem z uczniami mecze.

Ulubiony dowcip.

Nie mam głowy do kawałów i szczerze to bardziej wolę kabarety, np. Neonówkę i ich humor.

Dziękujemy za rozmowę.

*Z Panem Robertem Stachowskim rozmawiały:
Julia Ptak i Sandra Wałkuska*



Zdjęcie wykonał p. Rafał Wiewióra

CO W MULTIMEDIACH PISZCZY?

RECENZJA GRY THE BINDING OF ISAAC: REBIRTH

Dnia 14 listopada 2014 r. miała miejsce premiera gry "The Binding of Isaac: Rebirth", która jest rozszerzeniem ciepło przyjętej produkcji z 2011 r. Czy może równać się z poprzednikiem?

Gra pod względem mechaniki i fabuły nie zmieniła się. Wciąż przemierzamy generowane losowo podziemne pomieszczenia i zbieramy przedmioty, które ułatwiają nam pokonywanie kolejnych przeciwników. Świat gry jest pełen sekretnych miejsc oraz skarbów. Na każdym etapie możemy znaleźć sklep z przedmiotami oraz potężnego bossa, z którym musimy się zmierzyć. W miarę zdobywania kolejnych osiągnięć odblokowywane są nowe grywalne postacie o zróżnicowanych właściwościach.

Zmiana, która od pierwszego kontaktu z grą rzuca się w oczy, jest nowy silnik graficzny. Zapewnia on odświeżoną, 16-bitową grafikę utrzymaną w klimacie retro. W połączeniu z efektownym oświetleniem i dbałością o detale, całość prezentuje się bardzo dobrze.

"The Bindig of Isaac: Rebirth" oferuje ponad sto pięćdziesiąt nowych przedmiotów. Dodano także przeciwników oraz pomieszczenia, które teraz mogą występować w różnych rozmiarach. Gracz ma możliwość wcielenia się w cztery nowe postacie i spróbowania swoich sił na dodanym zaawansowanym poziomie trudności.

Moim zdaniem "The Binding of Isaac: Rebirth" to świetna gra. Zachowuje wszystkie docenione przez graczy cechy poprzednika, przy czym oferuje wiele nowości. Produkcja ta godnie reprezentuje rynek gier niezależnych i pokazuje jego siłę.

Łukasz Orawiec



Źródło: <http://psmedia.playstation.com/is/image/psmedia/the-binding-of-isaac-rebirth-listing-thumb-01-ps4->

WSPOMNIENIE CZAR

JAK TO KIEDYŚ W SZKOLE BYŁO...

Dziwne jest to, jak czasem zaskakujące bywa życie. Aktualnie jestem nauczycielką w naszej szkole, a jeszcze niedawno (podobnie jak p. Ania Podsadowska, p. Grzesiek Kuczaj, p. Anetka Wieczorek z księgowości czy p. Kasia Zymek - odpowiedzialna za porządek na I piętrze) byłam jej uczennicą. Edukowali mnie dzisiejsi koledzy po fachu (p. Jacek Pawłowski na przykład). Pani Marysia Bródka uczyła matematyki moją o rok młodszą siostrę Kasię. Od czasu do czasu miała zastępstwo w klasie, do której uczęszczałam. Pamiętam, że przez pewien okres jej siedzibą była dzisiejsza sala informatyczna (wtedy gabinet nr 5).

Zajęcia techniczne odbywały się w dwóch klasach: „dwójce” oraz aktualnej sali bibliotecznej. Czasami lekcje te prowadzono w grupach - męskich i damskich. Do dziś wspominam niezwykłego nauczyciela ZPT (zajęć praktyczno-technicznych), pana Wertosa, który wzbudzał strach niemal u wszystkich moich rówieśników. Niezwykle cicho mówił, dlatego nie zawsze słyszeliśmy jego polecenia. Wtedy denerwował się i krzyczał lub pytał. Naprawdę staraliśmy się zachowywać podczas jego lekcji najciszej jak się da (choć byliśmy dość dużą grupą uczniów), ale w trakcie prac praktycznych, z wykorzystaniem imadet, młotków czy pilników trudno było skupić się jeszcze na słowach nauczyciela. Poza tym chyba nie mieliśmy wyrobionej podzielności uwagi...

W gabinecie pana Pawłowskiego (teraźniejsza „11”) byliśmy odpytywani z historii, stojąc przy tablicy. Pan Jacek lubił egzaminować po trzy lub cztery osoby jednocześnie. Jego pytania pomocnicze były czasami tak podchwytliwe, że uczniowie woleli z nich nie korzystać, by jeszcze wyraźniej nie podkreślały ich braków edukacyjnych. Do dzisiaj pamiętam lekcję historii, w czasie której jedna z moich koleżanek próbowała opowiedzieć przebieg bitwy pod Grunwaldem.

Robiła to tak nieudolnie (nie ze względu na nieznamość faktów, lecz problemów z poprawnym formułowaniem zdań), że rozśmieszała zarówno pana Jacka jak i nas. Ciągle mam w pamięci jej słowa: „Krzyżacy wzięli przekazali miecze”, „Wzięli odjechali i zaczęli się oddalać”, „Krzyżackie rycerstwo wzięło i zaczęło wpadać do wilczych dołów...”. Pan Pawłowski naigrywał się z naszych niezdarnych prób zrekonstruowania przebiegu bitwy, a nas bawił fakt, że nauczyciel lubił przechowywać w szufladzie swojego szkolnego biurka słodkie bułki, które ukradkiem podjadał podczas lekcji. A tak na marginesie... Wiecie, że pan Jacek przez pewien czas był opiekunem szkolnego sklepiku? Sprzedawano w nim podczas przerw mniej więcej to, co teraz (słodkości, przybory szkolne), a największą popularnością cieszyły się świeże pączki z lukrem.

W dzisiejszej siłowni dawniej mieścił się gabinet muzyczny, w którym urzędowała jedna z moich ulubionych nauczycielek-pani Alfreda Rękowska. Kobieta umiejąca grać na niemal każdym instrumencie! Prowadziła po lekcjach aż trzy kółka muzyczne: wokalne, instrumentalno-wokalne oraz muzyki dawnej. Ja należałam do wszystkich. Śpiewałam i grałam z nut na flecie i melodyce (instrument klawiszowy, z którego wydobywał się dźwięk, kiedy się weń poprzez ustnik wdmuchiwało powietrze). To właśnie na zajęciach zespołu instrumentalnego dowiedziałam się w ogóle, że istnieje taki instrument jak melodyka. Jeśli chcecie wiedzieć dokładniej, jak działa lub wygląda, sprawdźcie w „necie”.

Moi rówieśnicy uczyli się grać na dzwoneczkach, mandolinach, kontrabasie, perkusji, gitarze czy dużych drewnianych fletach, których używaliśmy w trakcie zajęć koła muzyki dawnej. Przygotowane w trakcie spotkań zespołów utwory graliśmy podczas koncertów lub konkursów odbywających się w różnych miastach na terenie Dolnego Śląska. Uczestnicy kół muzycznych stanowili zróżnicowaną wiekowo, ale zgraną grupę. Mogli w nich uczestniczyć uczniowie klas czwartych (10 lat) jak i ósmych (15 lat) jednocześnie.

Pani Fredzia (bo tak ją nazywaliśmy) była bardzo wymagającą nauczycielką. Zdarzało się jej ostro krytykować opieszałość i niesystematyczność niektórych członków zespołu, ale chyba nikt się na nią o to nie gniewał. Może dlatego, że pomimo surowych zasad, które wprowadzała na swoich zajęciach, potrafiła łączyć profesjonalizm z dobrą zabawą. Często żartowała z nas (zwłaszcza wtedy, gdy niezbyt solidnie przygotowaliśmy się do prób czy nie nauczyliśmy się tekstu piosenki na pamięć), że „wyjemy, jak baby pod kościołem”. Nikt z uczniów nie obrażał się, słysząc te słowa, bo każdy z nas wiedział, że jeśli choć jedna osoba „zawali” pracę (to znaczy nie wyuczy się dobrze swojej kwestii), to będzie fałszowała, śpiewała za cicho lub bez wycucia rytmu. Praca zespołowa wymagała precyzji, zdyscyplinowania i odpowiedzialności, a wiadomo, że z tymi rzeczami uczniowie czasami są na bakier. My nie byliśmy inni niż wy pod tym względem. Dlatego, gdy daliśmy plamę, dostawało nam się! Ileż to razy niektóre dziewczyny (bez względu na wiek) były nazwane bździągami, kiedy nie przygotowały się odpowiednio do prób wokalnych lub instrumentalnych. Chłopakom też się nieraz dostało! Głównie za wygłupy. Jednak nikt z nas nie obrażał się na strofujące słowa pani Fredzi. Przeciwnie, jej zajęcia cieszyły się wielką popularnością zarówno u dziewcząt jak u chłopców. Dziś pani Alfreda jest już na emeryturze, ale nadal poświęca czas na realizowanie swojej pasji. Prowadzi warsztaty muzyczne dla dorosłych osób. Jej podopieczni występują z koncertami wokalnymi w kawiarniach, domach kultury, podczas różnych festiwali muzycznych. Podziwiam ją za to, że nie zrezygnowała z robienia tego, co zawsze sprawiało jej taką satysfakcję i przyjemność.

Gdybyście mogli cofnąć się w czasie do okresu, kiedy moje i waszych rodziców pokolenie uczęszczało do szkoły w Mysłakowicach, na pewno ucieszyłby was fakt, że lekcje

wychowania fizycznego przynajmniej raz w tygodniu odbywały się dwie pod rząd. Było to dobre rozwiązanie zwłaszcza w zimie, kiedy szło się z wuefistami i całą klasą na sanki lub na narty na pobliską górkę (to ta obok restauracji „Pod Skarpą”). Na wyposażeniu szkoły były sanki, narty i łyżwy! Na czas ferii boisko do piłki ręcznej zalewano wodą, tworząc lodowisko. Jeśli uczniowie nie posiadali własnych łyżew, wypożyczali je ze szkoły. Nie nudziłyśmy się! Nie mieliśmy internetu, komputerów. W telewizji nie pokazywano zbyt wielu filmów czy programów młodzieżowych, dlatego rozrywek szukaliśmy na świeżym powietrzu. Mieliśmy problemy podobne do waszych. Musieliśmy się uczyć, często być odpowiedzialnym za młodsze rodzeństwo. Stresowały nas egzaminy do szkół średnich, które wcale nie były łatwe, w dodatku odbywały się na terenie nowej placówki, w gronie obcych uczniów i nauczycieli. Poza tym nie zawsze tylko my mieliśmy wpływ na to, do której szkoły pójdziemy. Chęci nie wystarczały. Trzeba było osiągać bardzo dobre, no, ewentualnie niezłe wyniki w nauce, by wychowawca (po konsultacji z polonistą i matematykiem) wyraził zgodę (podpisując podanie) na naszą edukację w wybranej przez nas uczelni. Chodziło o to, by absolwenci dobrze zdawali egzaminy (pisemne - z języka polskiego i matematyki) w liceach i technikach i godnie reprezentowali mystakowicką szkołę.

Zawsze z sentymentem będę wspominała czas, który spędziłam w murach pałacu jako uczennica. Nigdy nie zapomnę eksperymentalnych i ciekawych lekcji fizyki pana Emila Pyzika, ciętego języka i wojskowej dyscypliny panującej podczas pasjonujących zajęć geografii prowadzonych przez świetną nauczycielkę-panią Cukiernik. Dziś wy jesteście uczniami. Gwarantuję wam, że w przyszłości nieraz (podobnie jak ja czy wasi rodzice) wspominać będziecie czas tu spędzony.

Zapamiętacie zabawne chwile, powiedzonka i zachowania niektórych nauczycieli. Docenicie ich fachowość. Naprawdę! Tak już mają ludzie dorośli, np. rodzice, a wy, jak nic, dążycie do tego stanu! Życzę wam samych sukcesów i miłych wspomnień z mystakowickich, pałacowych murów szkolnych;-)

Wspomnień Pani Marzeny Chyży wystuchał Marek Orawiec



Zdjęcia z albumu Pani Marzeny Chyży

"OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST, SVOJE OBOWIĄZEK"

Z. GLOGER

POPIELEC



Wożenie kurka i chodzenie z turoniem, kozą, niedźwiedziem, bocianem, konikiem, a wszystkie z wyobrażanych zwierząt miały przynosić człowiekowi szczęście i powodzenie. W karnawale bawiono się, śpiewano, płacono liczne figle. Jednym z

mięsopestnych zwyczajów ludowych było wciąganie przez panny i kawalerów do karczemnej izby pnia drewna i polewanie go wodą, dopóki karczmarz nie wydał poczęstunku. Potem skokami przez pień kobiety pokazywały, jak wysoko wyrosnie im w tym roku len, a mężczyźni- jak wysoki będzie owies.

Tak jak zapusty musiały być wesole, tak post miał być smutny, bo inaczej: „Zapust smutny, post wesoly- będziesz człeku przez rok goły.”

Zgodnie ze starą tradycją, rano, we wstępną środę, w karczmie, w belki przy progu zawieszano przetak z popiołem, a chłopiec umieszczony na piecu pociągał za sznurek i obsypywał popiołem każdego wchodzącego do karczmy.

Na wsi chowano instrumenty muzyczne, wszelkie świecidełka, a nawet lustra, których jeśli nie chowano, to przynajmniej przykrywano chustami. Kobiety unikały kolorowych i błyszczących strojów, ubierając się w ciemne, skromne suknie. Dokładnie szorowano patelnie, aby nie zostały na nich ślady tłuszczu, potem je zamykano, a najczęściej wieszano w kominie.

Kościelne dzwony wzywały „do popiołu”.

W środę popielcową będącą wstępem do Wielkiego Postu, stąd jej druga nazwa- wstępna środa- we wszystkich kościołach odbywają się uroczyste msze pokutne, a księża posypują głowy wiernych popiołem powstałym ze spalenia ubiegłorocznych palm i mówią nad każdym: „Memento homo, quia pulvis es in pulverum reverteris”, co znaczy „Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz”. Obrządek ten ma przypominać o nieuniknionej śmierci. Nadchodzi czas rozmyślań nad upływającym czasem.

Marta Wiącek

Źródło: Hanna Szymanderska „Polskie tradycje świąteczne” , Warszawa 2003

CO SŁYCHAĆ ZA MIEDZĄ?

LOVE, LOVE, LOVE

"Co kraj to obyczaj"- tak mówi stare przysłowie. Sprawdźcie, jak obchodzi się walentynki w innych państwach i jakie ciekawostki wiążą się z tym świętem.

ANGLIA

- Z tego kraju pochodzi najstarsza kartka walentynkowa. Jej autorem był Karol Orleański, który był więziony w twierdzy Tower przez 25 lat. List miłosny opatrzony wierszem więzień wysłał do swojej żony.

- William Szekspir wspomina dzień św. Walentego nie w "Romeo i Julii", a w "Hamlecie".

STANY ZJEDNOCZONE

-Walentynkową tradycję w USA rozpoczęła Esther Howland z Worcester, która założyła w połowie XIX wieku firmę produkującą kartki miłosne.

-Dziś walentynki za oceanem obchodzone są bardzo hucznie. Mieszkańcy USA tego dnia nie żałują pieniędzy na upominki, wydając na nie rokrocznie ok. 18 miliardów dolarów!

DANIA

- Obecnie popularnym zwyczajem jest wysyłanie "gaekkebrev", czyli dowcipnego listu pisanego anonimowo przez panów, często rymowanego. Dziewczyna, która odgadnie imię adoratora, zostanie obdarowana dodatkowymi słodkościami na Wielkanoc.

MALEZJA

- 14 lutego Malezyjczycy organizują konkurs dla zakochanych, którzy skuwani są kajdankami. Muszą wytrzymać ze sobą cały tydzień, aby wygrać zawody i otrzymać nagrodę pieniężną, a przede wszystkim... dowieść swej miłości.

JAPONIA

- W Japonii to panie obdarowują słodyczami panów i to nie tylko swoich ukochanych - podarunki wręczają również znajomym i żonatym mężczyznom. Aby odróżnić intencje prezentującej kobiety, czekoladki podzielono na "giri-choko", czyli DLA KOLEGÓW i "honmei-choko" - DLA UKOCHANEGO.

CHINY

-Chińskie walentynki nazywane są "nocą siedmiu" i zgodnie z naszym kalendarzem obchodzi się je w połowie sierpnia.

CZECHY

-Walentynki w Czechach obchodzi się dwa razy w roku, 14 lutego i 1 maja. W tych dniach obłężenie przeżywa most Karola w Pradze, który jest kultowym miejscem zakochanych. Aby miłość przetrwała, trzeba zawiesić na nim kłódkę.

Redakcja

Happy
Valentine's
Day

Źródło: <https://4.bp.blogspot.com/>

FERIE, FERIE I PO FERIACH...



Ferie już za nami, ale w wielu miejscach na świecie dopiero się zaczną. Warto przyjrzeć się, jak czas zimowych zabaw spędzają nasi rówieśnicy w innych krajach.

W Niemczech w każdym landzie ferie są w innym terminie. W niektórych landach ferie trwają tylko dwa lub trzy dni, natomiast w innych niemal dwa tygodnie. Dzieci mieszkające m. in. w Badenii nie mają ferii zimowych w ogóle.

We Francji ferie trwają dokładnie tyle samo co u nas. W tym kraju popularne są wyjazdy w Alpy, podczas których całe rodziny zażywają białego szaleństwa, jeżdżąc na nartach lub snowboardzie.

Ciekawostką jest, że uczniowie szkół z południowej półkuli w styczniu i lutym mają... wakacje. Po prostu wtedy tam jest lato, więc dzieci brazylijskie czy australijskie korzystają z wakacyjnej przerwy.

W każdym kraju ferie zimowe wyglądają różnie, ale jedno jest pewne. Wszyscy kochamy dni wolne, kiedy możemy odpocząć od nauki i trochę poleniuchować. Pożegnaliśmy ferie i zaczynamy odliczać dni do wakacji!

Adrianna Nawrot

CO MĄDREGO POWIEDZIANO...

RAP Z NUTĄ ROMANTYZMU

Wydawałoby się, że o miłości można śpiewać tylko przy wtórze ckliwej melodii. Nic bardziej mylnego. O miłości można także rapować! Dowód znajdziecie poniżej w postaci cytatów z piosenek, które wykonują raperzy.

"Gdy patrzę w Twoje oczy, wiem, że nie chcę już niczego szukać"- Pezet "Nieważne".

"Tak jak nikt się rozumiemy, wiemy, co chcemy powiedzieć, zanim to wypowiemy"- Sokół ft. Pono "Przecież Ty wiesz".

"Przebacz, nie jestem idealny, ale chociaż zabiorę Cię ze sobą i nigdy nie zostawię"- O.S.T.R. "Pegaz".

"Bo pierwsza miłość to niezapomniana miłość i wtedy jest największa zawziętość na otoczenie"- Zmel "Miłosny rap".

"Chodź, pokażę Tobie świat w moich barwach"- O.S.T.R. "Pegaz".

"Życie bez miłości, gdy każda sekunda boli bardziej niż rana w soli"- Fokus "Nigdy się nie poddawaj".



Źródło: <http://images.all-free-download.com/>

Redakcja

NAUKA JEST FASCYNUJĄCA

CZY WIESZ, ŻE...

Najgorszym uczuciem dla człowieka jest bycie zignorowanym przez osobę, która jest dla nas ważna.

Osoby z dużą ilością pieprzyków, według badań, starzeją się wolniej.

Śmiech pomaga w zapamiętywaniu i nauce. Ludzie, którzy śmiali się, lepiej wypadali na testach.

Tak samo jak dzieci ssą kciuk, słonie ssą trąbę.

Ponad 60% kobiet żyjących w stałym związku tyje średnio 12 kg.

Zdaniem ekspertów National Geographic ludzie o rudych włosach wyginą do 2060 roku.

Krzesełko elektryczne zostało wynalezione przez dentystę.

Wszyscy ludzie są podatni na tzw. iluzję prawdy. Polega ona na tym, że im więcej o czymś słyszymy, tym bardziej wierzymy, że jest to prawdą.

Gdy najedziemy ludzikiem z map Google na okolice strefy 51 na południku w stanie Nevada mały człowiek zmieni się w statek kosmiczny.

Nie możesz pozbyć się czkawki? Zatkaj uszy palcami i przytrzymaj przez kilka sekund. Czkawka powinna przejść.

Tylko 2% ludzi na świecie ma zielone oczy.

Wszyscy żyjemy w przeszłości, a dokładniej mówiąc - z ok. 80 milisekundowym opóźnieniem w stosunku do czasu teraźniejszego.

J.K. Rowling straciła pracę sekretarki, ponieważ zamiast skupiać się na pracy rozmyślała o „Harrym Potterze” i po kryjomu pisała książkę.

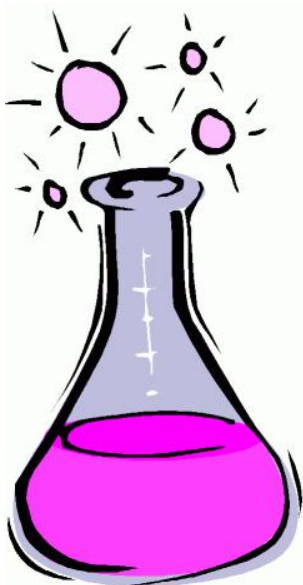
Krokodyle potrafią wspinać się po drzewach.

Perły tworzą larwy pasożyta biorącego się z odchodów innych zwierząt.

Jednym z najsilniejszych wyznaczników sympatyczności danego człowieka jest jego podobieństwo do nas.

Agata Kowal i Ewa Gadzina

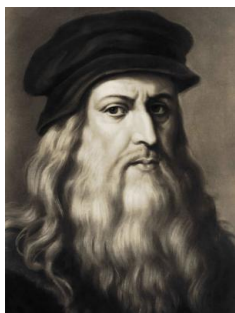
Źródło: portal internetowy "Wiedza bezużyteczna"



Źródło: <http://images.clipartpanda.com/>

O NICH MÓWILI, MÓWIĄ I BĘDĄ MÓWIĆ

LEONARDO DA VINCI - CZŁOWIEK RENESANSU



Był renesansowym malarzem, architektem, filozofem, muzykiem, poetą, odkrywcą, matematykiem, anatomem, geologiem, wynalazcą (wymyślił m.in. helikopter i czołg). Uważa się go za wzór człowieka renesansu. Największą sławę przyniosły mu "Mona Lisa" i "Ostatnia wieczerza", najczęściej reprodukowane i opisywane dzieła malarskie.

Choć Leonardo da Vinci do historii przeszedł jako malarz, jego zainteresowania były niezwykle rozległe. Studiował mechanikę, geometrię, uczył się łaciny, projektował studnie, grzejniki, a nawet całe budowle. Fascynowała go także anatomia, czego dowodem jest upowszechniony przez niego rysunek "Człowieka Witruwiańskiego", który stał się powszechnie obowiązującym modelem proporcji ludzkiego ciała.

Z wiekiem malował mniej. U schyłku życia zajmował się między innymi: grawitacją, kwadraturą koła, skamielinami oraz zjawiskami meteorologicznym.

Leonardo da Vinci był genialnym wizjonerem, jednak często kończył pracę na etapie opracowania ogólnej idei, by porzucać ją dla następnych. Nie realizował swoich pomysłów również dlatego, że często o kilka wieków wyprzedzały one jego epokę i nie miały żadnych szans na zrozumienie i realizację. Jednym z niezliczonych dowodów na nowatorstwo myślenia artysty może być jego projekt łodzi podwodnej.

Jako stary człowiek miał ponoć powiedzieć: "Życie dobrze użyte jest długie".

GIMNAZJALIŚCI TEŻ SWOJE ZDANIE MAJĄ...

"MY Z PIERWSZEJ POŁOWY XXI WIEKU"

Uważam, że współczesnemu człowiekowi brakuje miłości. Wiąże się to z jego cyniczną postawą. Udajemy przed innymi, że uczucia nie robią na nas żadnego wrażenia, by stwarzać pozory kogoś zdystansowanego do świata i ludzi. Często pod tą maską kryje się rzeczywisty lęk przed wyrażaniem uczuć. Boimy się swoich słabości i nie chcemy ich okazywać. Ludzkie cechy i potrzeby są dla nas powodem do wstydu, więc ukrywamy je. Żyjemy w czasach, w których codzienne życie jest zdominowane przez Internet i nowoczesne technologie. Mogłoby się wydawać, że pozwala to na utrzymywanie bliskich relacji z wieloma ludźmi. Jest to jednak sprzeczne z rzeczywistością, gdyż zatracamy się w zdobyczach techniki i nie pozostawiamy miejsca na prawdziwy kontakt z innymi. Taki stan rzeczy przyczynia się do tego, że coraz więcej osób jest samotnych. Przedkładamy dobra materialne nad uczucia i relacje międzyludzkie. Nie doceniamy wsparcia ze strony bliskich i unikamy jakichkolwiek zobowiązań.

Na zakończenie przytoczę słowa Woody'ego Allena: „Co z tego, że mamy XXI wiek i coraz lepsze technicznie cywilizacje, kiedy nie potrafimy dotrzeć do drugiego człowieka, a rozwój emocjonalny i duchowy większości ludzi pozostaje w epoce kamienia łupanego.”

Łukasz Orawiec

SŁOWIK NA TROPIE PRZYRODY

BLOBFISH

Psychrolutes marcidus to gatunek ryby skorpenokształtnej z rodziny *Psychrolutidae*. Zamieszkuje ona głębokie wody u wybrzeży Australii i Tasmanii. Rzadko jest widywana przez ludzi, ponieważ nie ma dostępu do miejsca jej występowania. *Psychrolutes marcidus* żyje na głębokości 600-1200 m.



Długość ciała gatunku dochodzi do 30 cm. Charakterystyczną cechą tej ryby jest „obwisły” wygląd, stąd jest angielska nazwa - "blobfish" - "blob" oznacza bezkształtną masę. Mięśnie ryby są galaretowate i mniej gęste od wody. Z powodu wysokiego ciśnienia *Psychrolutes marcidus* nie jest przydatny pęcherz pławny. Ryba ma ubarwienie białawe. Żywi się każdym napotkanym pokarmem.

Joanna Słowik

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Psychrolutes_marcidus



SUCHAR POWSZEDNI

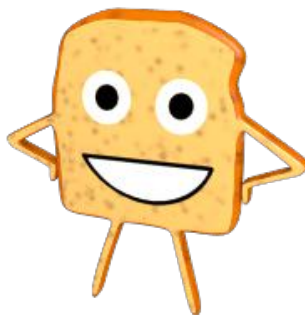
Czemu nie można jechać na wstecznywm w prawo?
Bo prawo nie działa wstecz.

Jak nazywa się pies, którego coś boli?
Buldog.

Jak nazywa się lew, którego coś boli?
Bulion.

Co mówi Amerykanin, gdy znajdzie klucz?
OK!

Przychodzi baba do lekarza z pługiem na plecach:
- Orzesz ty!



Marcel Zwoliński

Źródło: <http://pissuchary.pl/>

LISTY DO R.

MAMA PODARŁA MI PEJSEJFKARDA

Droga Redakcjo!

Chciałem kupić skórki na broń do mojej ulubionej gry -Kanter-Strike: Global Offensive. Wydałem więc wszystkie moje oszczędności na pejsejfkarda. Dzień później zobaczyłem, że moja przepustka do raju została konkretnie podarta. Byłem zszokowany.

Pobiegłem do mamy. Okazało się, że to ona przez pomyłkę dokonała tej zbrodni. Zareagowałem bardzo agresywnie. Teraz tego żałuję, ponieważ mama dała mi karę na komputer. Ja już nie wiem, co mam zrobić! Pomocy!!!



Źródło: <http://nsdc.com.ng/images/mail.png>

TeamBiceps Jarek Pasza Runda Nasza

Drogi Jarku!

Twoja historia wszystkich nas poruszyła. Zachowałeś się niedopuszczalnie. W pełni rozumiemy Twoją mamę. Uważamy, że postąpiła słusznie, dając Ci "szlaban" na komputer. Mamy nadzieję, że przez czas trwania kary przemyślisz swoje zachowanie i szczerze porozmawiasz z mamą.

Pozdrawiamy
Redakcja

REDAKCJA

Opiekun:

Wiesława Wojterek

Redaktor naczelny:

Łukasz Orawiec

Redakcja:

Marek Orawiec

Marcel Zwoliński

Adrianna Nawrot

Sandra Wałkuska

Julia Ptak

Julia Żurowska

Marta Wiącek

Współpracują:

Marzena Chyży

Robert Stachowski

Marek Wójs

Ewa Gadzina

Agata Kowal

Joanna Słowik

Paulina Naruszewicz